

Wtorkowy poranek. Dochodziła szósta. Większość ludzi w taki dzień zrywa się z łóżka i pędzi do pracy. Marian Hadyniak tego dnia postąpił inaczej. Wstał, założył na gołe ciało bokserki- nie przejmował się tym, że chodził w nich już szósty dzień, po czym spojrzał na łóżko.

-Głupia, wstrętna krowa! syknął przez zęby. Marian był człowiekiem niezwykle spokojnym, nie skrzywdziłby nawet muchy, jednak ostatnio słyszał w swojej głowie dziwnie wołający głos, będąc w parku, barze, kościele (choć tam akurat bywał rzadko), wszędzie zdawało mu się, że słyszy wyraźnie : rSuka! Zmarnowała Ci życie!r1;

Z głębokiego zamyśłu wyrwał Mariana dźwięk, którego nie znosił, dźwięk tak straszny, że ilekroć Marianowi dane było go słyszeć, zawsze ogarniała go straszliwa furia był to dźwięk, który wbijał się Hadyniakowi głęboko do mózgu, Marian czuł jak rozrywa mu czaszkę był to dźwięk brzęczącej muchy. Marian wziął kapeć i z całej siły uderzył w muchę, która akurat przysiadła na parapecie, efekt był zdumiewający obrzydliwa krwisto- nijaka plama.

Świeżo upieczony morderca zaczynał pracę na siódmą, lecz tego dnia Marian nie miał najmniejszego zamiaru udać się do kieratu, miał zamiar włóczyć się po mieście osiem godzin i rozmyślać nad swoim beznadziejnym, głupim życiem. Zresztą, od wczoraj Marian nie miał pracy, zwolnił się, co było dla niego najpiękniejszym przeżyciem od czasu, kiedy jeszcze w liceum zbluzgał swoją wychowawczynię. Jeszcze dzisiaj pamięta te piękne słowa : rA wiesz gdzie mam twoją debilną budę?, w dupcie mnie pocałuj wredna jędo!r1; Młody Hadyniak, stary zresztą też , nigdy nie odważyłby się na takie słowa gdyby nie fakt, iż w rękę trzymał świadectwo maturalne. Hadyniak zawsze był tchórzem. Ale wczoraj zachował się jak prawdziwy mężczyzna. Wszedł do gabinetu szefa, trzasnął drzwiami i przywitał się w sposób piękny:

- Cześć ciulu!

- Proszę? Hadyniak, czy ty się nie zapominasz? zaskoczenie szefa było ogromne,

- Nie, ty śmierzdzący śledziami i geriatyką pedale!- Marianowi aż głos zadrżał, lecz nie ze strachu a ze zdziwienia, że zna tak barwne i cudnie brzmiące wiązanki,

- Hadyniak? W głowę się uderzyłeś albo co? Żona ci nie dała, że agresywny jesteś? Gdyby nie to, że zawsze miałem do ciebie słabość, już był tu nie pracował!

- Słabość to ty masz, ale do kóz na polu! Marian ponownie wydawał się zaskoczony własną elokwencją Słuchaj, kretynie! Pracuję u ciebie dwanaście lat za marne grosze, znoszę twoje idiotyczne gadki, czuję twój wieśniacki zapach, ale koniec! Zwalniam się pedale, rozumiesz?

- Hadyniak, już tu nie pracujesz! Ciekawe tylko kto cię zatrudni po czterdziestce i z marnymi kwalifikacjami?- szef starał się robić zadowoloną minę,

- Gównu cię to obchodzi! Ty obsrany, kutasie nad kutasami! wrzasnął Marian po czym opuścił powolnym krokiem gabinet szefa.

Dopiero podczas drogi do baru, bo było to pierwsze miejsce o którym pomyślał, Marian zaczął zastanawiać się dlaczego to zrobił i co powie Joli? Ma przecież dwójkę dzieci na utrzymaniu, a i żonka ma wielkie wymagania finansowe.

- Najwyżej się kurwa wezmą do roboty! Pomyślał Marian i kupił piwo.

To było wczoraj, a dzień dzisiejszy przyniesie nowe rozwiązania. Marian nigdy nie był wyznawcą zasady >carpe diem< ale właśnie wczorajsze wydarzenia spowodowały, że Marian zapoczątkował nowy etap w swoim życiu, etap ten był z pewnością przełomowy.

Bezrobotny Hadyniak spojrzał na jeszcze śpiącą Jolę, małżonka wyglądałaby bosko, leżała na łóżku przykryta pod samą głowę, jej twarz wydawała się cudnie zamyślona. Wyglądałaby bosko dla każdego tylko nie dla Mariana, dla niego była grubą, brzydką, wredną suką której miał dość. Sam nie pamięta kiedy uświadomił sobie, że przez nią nic w życiu mu się nie udaje, dzieci go nienawidzą, jest dla nich

tylko bankiem do którego przychodzą gdy nie mają na lizaki.

- Taa! Lizaki! Gówniarze na pewno kupują tanie papierosy i łażą gdzieś po kiblach i krzakach! pomyślał Marian i nie wiedząc czemu był tego stwierdzenia całkowicie pewien.

Marian ubrał się w strój w jakim zwykle chodził do pracy- tani garnitur, ten sam od pięciu lat, po czym wyszedł z domu. Wsiadł do samochodu, fajna bryka, kiedyś nówka rodzinny Ford. rRodzinny! Po kiego ja to gówno kupowałem!!r1;- powiedział w duchu Marian po czym wyszedł z auta i udał się piechotą do baru.

rPumęrl; ciężko było nazwać barem, była to prawdziwa speluna, śmierdząca dymem papierosowym i rzygami. Kiedyś lokal ten prosperował dość dobrze, ale ówczesny właściciel został przyłapany przez małżonkę na seksie z bardzo małoletnią dziewczynką, dalej potoczyło się zwyczajnie rozwód i jednym słowem puściła go z torbami. Teraz nawet piwo miało gówniany smak- gówniany lokal to i piwo do dupy, nic szczególnego. Marian porozglądał się za pustym stolikiem, co nie było trudne bo w lokalu oprócz niego i starej grubej barmanki nie było nikogo. Zamówił piwo i kupił papierosy. Kupił po raz pierwszy od pięciu lat, Jola nie pozwalała mu palić, wielokrotnie mówiła, że jest głupi, nieodpowiedzialny i jak może truć się mając na utrzymaniu ją i rodzinę.

- A chuj ci w dupe! było to pierwsze wyrażenie jakie przyszło do głowy Marianowi myśląc o swojej małżonce.

Marian w ostatnim okresie coraz częściej zastanawiał się dlaczego on w ogóle wyszedł za Jolę. Chciał się rozwieść, ale nigdy nie lubił łażenia po sądach, tym bardziej, że bał się instytucji państwowych. Była to jego istna fobia. Będąc małym chłopcem Marian miewał dziwne sny i w jednym z najstraszniejszych szedł sam przez budynek sądu. Ten z pozoru nie straszny sen zmieniał się w istny koszmar, z sufitu zaczynały spadać zwłoki jego krewnych, ściany były pełne krwi, ilekroć Marian miał ten koszmar moczył się w łóżku. Tak więc z wiadomych względów Hadyniak nie mógł się rozwieść, kolejną przyczyną była wiara jego żony, ta głupia dewotka twierdziła, że rozwód to grzech.

A teraz siedząc przy piwie Marian rozmyślał nad swoim parszywym życiem i znalazł rozwiązanie- zabije Jolę! Zajebie sukę z zimną krwią a jej zwłoki wrzuci do Odry! Tak ten perfidny plan zaczął układać się w głowie Mariana, widział jak zarzyna swoją żoneczkę nożem kuchennym, jak z jej zawsze rozgadanych ust tym razem wydobywa się tylko krew... Tak Marian widział to i z przerażeniem stwierdził, że od dawna nie był tak radosny jak dziś! Wypił jeszcze dwa piwa i powoli z szatańskim uśmiechem na ustach udał się do domu.

Otworzył drzwi i już od progu radośnie zawołał:

- Kochana Jolu wróciłem!

- I co się cieszysz idioto jeden! Joluś jak zawsze witała go z ogromną aprobatą,

- Ależ Jolu, czemu jesteś dzisiaj taka zirytowana?

- Czemu? Ty się jeszcze pytasz czemu? No nie no jasne, jak zwykle twoim zdaniem nie mamy żadnych problemów! No pewnie bo ciebie nic nie obchodzi i cały dom na mojej głowie!- Jola wrzeszczała na męża co wywołało u niego małe zdenerwowanie:

- Jolka, kurwa nie krzycz tylko powiedz co się stało!

- Co się stało? No kurwa mać wyście się chyba uparli mnie wykończyć! Dobra tylko jak umrę to mnie pochowaj obok mamusi!

- Jola co się stało!?- tym razem Marian krzyknął,

- Nie krzycz na mnie! wrzeszczała Jola jak najęta nie po to za ciebie wychodziłam żebyś teraz mnie traktował jak jakąś szmatę!!

- Przecież to ty cały czas wrzeszczysz!

- No tak jasne! Rób ze mnie idiotkę! Pewnie! Spróbuj tylko krzyczeć na mnie przy dzieciach to zobaczysz!! Jola jak to miała w zwyczaju wrzeszczała i machała nieco wariacko rękami.

- Jolka! Uspokój się i powiedz co się stało!

- Nic się oczywiście nie stało! Daj mi święty spokój!

Jola zrobiła minę świadcząca i ogromnej obrazie majestatu i weszła do kuchni. Marian tylko na to czekał, podążył za nią i podszedł aż do szuflady w której znajdował się jego cel- nowy, laserowo ostrzony nóż kupiony dwa tygodnie temu na targu za dwanaście złotych. Marian otworzył szufladę i dobył noża, udawał że kroi kielbasę ale kontem oka obserwował małżonkę. Wreszcie nadszedł wymarzony moment- Jola odwróciła się plecami do Mariana, a ten wziął zamach i już miał wykonać jedno, szybkie, głębokie cięcie w kark tej suki, kiedy Jola odwróciła się i powiedziała do męża:

- Marian, wiesz jak bardzo mnie ranisz?? Co ja ci takiego zrobiłam, że mnie tak męczysz psychicznie?

Marian błyskawicznie odwrócił się i ponownie kroił kielbasę, nic nie odpowiedział. Obserwował małżonkę i czekał na dogodny moment. Jola wyszła z kuchni, a Marian podążył za nią, szła korytarzem i tuż przy drzwiach do łazienki odwróciła się i powiedziała:

- I czego jeszcze tak za mną łazisz jak debil?

- Kochanie bo ja..... Mariana zatkało, nie wiedział co ma powiedzieć, odwrócił się i wrócił do kuchni.

- Wredna, głupia suka!- myślał Hadyniak. Stał w martwym punkcie, nie wiedział jaki ruch ma wykonać, a na domiar złego, miał wrażenie, że ta wiedźma o wszystkim wie.

Marian odczekał godzinę, myśl o tym, że zabije żonę nie dawała mu spokoju,

- Już ja cię kurwo pochowam obok mamusi!- pomyślał i uśmiechnął się perfidnie.

Jola siadła w dużym pokoju i włączyła telewizor, oczywiście leciało M jak coś tam, tego dnia według Hadyniaka powinno być m jak morderstwo!;. Tak, robi to teraz. Marian spokojnie podszedł do żony, uśmiechnął się, co Jola skwitowała wrednym grymasem na twarzy.

- Kochanie, czy możesz na chwilę wstać?- spytał Marian łaskawym tonem,

- A po co ??

- A mam dla ciebie niespodziankę- powiedział Marian wciąż uśmiechając się głupkowato,

- A w dupie mam twoją niespodziankę!- Odkrzyknęła uprzejmie Jola i pogłodziła telewizor. Właśnie Marek mówił Hance, że ją kocha, Jola nie mogła tego przegapić.

Marian nie wytrzymał, rzucił się jak wściekły na żonę i zaczął ją dusić. Jola krzyknęła. Krzyk ten był wywołany ogromnym zdziwieniem, ale Marian miał gdzieś jej krzyki, przyciskał na jej gardło coraz mocniej, do tego jedną ręką zaczął okładać ślubną po twarzy. Jednak wydarzyło się coś, czego Marian nie mógł się spodziewać, nagle poczuł ogromny, pulsujący ból w kroczu, kiedy łapał się w bolące miejsce zdał sobie sprawę co się stało- ta suka kopnęła go w jaja! Oczy Hadyniaka zaszły mgłą i osunął się na ziemię. Jola nie czekała długo, pobiegła do kuchni i wróciła trzymając coś w rękach. Marian dopiero po chwili uświadomił sobie co to jest- laserowo ostrzony nóż za dwanaście złotych. Marian próbował podnieść się z ziemi, jednak nagle poczuł ukłucie na swoim brzuchu, spojrzał i zobaczył krew na swojej bluzce. A bluzka ta była nie byle jaka! Kupił ją będąc jeszcze kawalerem i była to jego ulubiona część garderoby. Marian mógł znieść wszystko, tylko nie to! Nikt nie będzie niszczył jego ukochanej bluzki! Wstał i ostatkiem sił uderzył Jolę z pięści w twarz. Małżonka upadła na dywan, co Marian wykorzystał błyskawicznie- podniósł z ziemi zabrudzony krwią nóż ostrzony laserowo (dwanaście złotych na targu) i wbił go z całej siły w pierś ukochanej małżonki. Krzyk Joli rozległ się po dużym pokoju, zakłócając nieco miłosne wyznanie Marka, krew Joli bryzgnęła na twarz Mariana, ten tylko się otarł i ponowił uderzenie.

Uderzał tak jeszcze parę razy i kiedy miał pewność, że Jola nie wstanie i nie krzyknie na niego, że cały dom na jej głowie, Marian rzucił nóż i usiadł. Spojrzał na swój brzuch z którego cały czas powoli sączyła się krew, czuł się wyraźnie osłabiony, czuł że ta suka zraniła go może nawet śmiertelnie. Marian tracił przytomność, sięgnął po telefon i zadzwonił po karetkę, sam nie wiedział co mówił. Rzucił słuchawką i osuwając się na ziemię powiedział jeszcze:

- Wypierdalaj suko!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

lolita, dodano 21.07.2006 12:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.